

BOHATERKI

MELMAN – istota płci żeńskiej rasy białej, doktor nauk medycznych i paramedycznych. Dyrektor Związku 5 Sióstr, znawczyni kuchni prostej, gospodyni programów: „Gotuj z Melmanem” i „Asertywny Melman w akcji”. Uwielbia wszystko, co jadalne, ale produkty z kraju Muru wywołują u niej chinkofobię. Smakoszka naleweczki babci Wiśniowej, posiadaczka domowego faraona Ramzesa. Miła, uprzejma, choć Związek trzyma twardą ręką wołając czasami „Cisza! Cisza!” albo „Sakamara, dziewczęta i chłopcy!”. Nie ma cierpliwości do Matołków.

AGA – zwana Agą Nagą, Kurczakiem, Eteryzną Krową, Minogiem, Kajakiem. Istota płci żeńskiej, choć Siostra Dyrektorka Melman upatruje w niej mężczyzny rasy białej. Istota o wielu fryzurach, wspaniałym głosie działającym twórczo na jej podopiecznych EkstraMatołków. Prowadzi ożywione rozmowy telefoniczne w stylu: „Tak, proszę pana, nie, proszę pana, do widzenia, proszę pana”. Chwilowa kontuzja uniemożliwia jej ekstremalną jazdę na dwóch deskach, dzięki czemu może prowadzić szkolenia pt.: „Ekstremalny spacer z Agą i Lolisławem” i „Kupuj dziny z Agą”. Urocza, pełna czaru, roztaczająca magię z kresów. Potrafi zakłąć z wdziękiem primadonny. Jej okrzyk: „Melman! Melman!” na stałe wpisał się w protokół Związku. Pełni funkcję skarbnika.

EDZIA (van der Śledzia) – istota płci żeńskiej rasy białej. Mgr inż. Grabarz. Posiada silną potrzebę komunikowania się z otoczeniem. Zarówno z tym ożywionym jak i nieożywionym. Gospodyni programów: „Rozmowy Edzi ze śledziem” i „Jak upolować dobrego śledzia radzi Edzia”. Mistrzyni w prasowaniu dla Wybranych. Specjalistka ds. szybkich smsów. Łączniczka światów. Ekonomiczna w utrzymaniu, choć wykazuje tendencję zwykłą do zakupów. Nie gustuje w owadach. Szczęśliwa posiadaczka Uroczej Tasiemki. Podejrzana o kontakty antyogniowe ze strażakiem Samem. W torebce nosi swój mały zestaw grabarza. W Związku odpowiada za BHP. Namietna śpiewaczka znanego hitu „Kółka w autku kręcą się, kręcą się”. Powabna i zadziorna, dodaje Związkowi mrocznego klimatu.

WAFEL, WAFELKA – istota płci żeńskiej rasy białej. Główna i jedyna Arcykapłanka Związku. Posiada uprawnienia Wypędzaczk i Oczyszczaczki weselnej (Detoks na teściowej gratis!). Autorka programów: „Kisiel party z Waflem” i „Wafel i Dżdżokule – podróże z dreszczykiem”. Niedościągła Mistrzyni w kontaktach z SZAFĄ. Twórczyni Magicznego Pudełka. Wynalazczymi i wielbicielka niebieskich brokuł, za co otrzymała nagrodę AE. Istota uduchowiona. Posiadaczka farmy dżdżokul i kolekcjonerka ogromnych zbiorów piwnicznych słoików. Jej misją jest wyprowadzenie EkstraMatołków z etapu frajera ewolucyjnego, celem zaś pomoc w uDUCHowieniu. Wrażliwa, ciepła i pełna wdzięku Mistrzyni Przychylności w Związku.

KEIRA – istota płci żeńskiej rasy białej. Główna Czytaczka i Pisaczka związku. Twórczyni programów: „Opowieści dziwnej treści” i „Keira w Krainie Tofików”. Mistrzyni klikania w lapka. Nieźle włada piórem i pędzlem do pudru. Wykazuje cechy elektryzujące otoczenie. Świetny wabik dla oczyszczanych. Ma kontakty z PRONDEM. Stworzyła hasło reklamowe „Widać?! Widać?! Widać mi?!”. Twórczyni projektu BROKUŁ. Ma słabość do sierściuchów, AL-DENTE i mało modyfikowanej żywności. W wolnych chwilach czyta medyczną fantastykę. Jej torebka to skarbnica „Przezorny zawsze ubezpieczony”. Ironicznie słodka odżywkomaniaczka włosów i KWC. Nadworny skryba Związku.

INNI

Pan Miccio – dozorca, właściciel Alberta.

Albert – kaczka, pupilek pana Miccia.

- Znowu wróciła zima, wiosny ni ma -

Stary szyld przerobiony z maski jakiegoś wraku samochodu niemiłosiernie skrzypiał przy każdym podmuchu lodowatego wiatru. Przechodnie, którzy zdołali przeczytać starannie wykaligrafowane słowa z niepokojem spoglądali w okna na drugim piętrze kamienicy i czym prędzej odchodzili mamrocząc coś pod nosem.

- Wyyyspeeecjaaalizooowaaanyyy... Zwiąąązeek... udzieeeliii... łaaaskiii... przyyyychyyylnooościiii... i... oczyyysciiii... druugiiiiiee... pięętrooo – wydukał z trudem młody chłopak wycierając nos w kurtkę. – To może dla nas, Łysy?

- Ty nawet czytać ze zrozumieniem nie umiesz, Boguś – mruknął Łysy naciągając kaptur na łysinę, którą zawdzięczał w dużej mierze swojej Niuni. – Pisze, że dzięki temu będzie cool i cie tam oczyszczują, pacanie! Po to pierwsze przyjdziemy za miesiąc, jak będziemy здаwać prawko, a drugie to mnie niepotrzeba. Moja Niunia wszystko mnie robi! I to nawet lepiej, niż oni! Oczyszczowuje mnie z toksynów i nerwów. Chodź, bo zimno i nie czytaj jusz gupot. Jakiś za mądry sie robisz!

- Od nie używania mózgu włochale wypadają – Boguś mruknął cicho do siebie i poczłapał za kolegą. - Ja nie chcę być łysy...

Wyspecjalizowany Związek zajmował połowę drugiego piętra w starej kamienicy w samym centrum metropolii. Z racji tego, że wokół pełno było innych zabytkowych budynków, których nie można było zburzyć drapacze chmur stały wokół małej i spokojnej enklawy zabierając jej wiele naturalnego światła. To zaś powodowało wiele dziwnych zachowań...

- Idzie! Idzie! – pan Miccio zastukał w drewnianą podłogę swoją nowiutką miotłą i stanął na baczność przy drzwiach. – Szybciej panienki! Albercie, zrób przejście – zwrócił się pełnym ciepła głosem do podążającej za nim krok w krok kaczki. – Potem skorzystasz z toalety.

- Kwa, kwa, kwa – zakwakał Albert i stanął przy nodze swego pana.

W pracowni Związku zapanowało chwilowe poruszenie, po którym cztery kobiety stanęły obok siebie i znieruchomiały czekając na Siostrę Dyrektorkę Związku. Melman weszła sprężystym krokiem. Przywitała się z dozorcą i w oka mgnieniu zlustrowała swoje podwładne.

- Melman, Melman! – zawołała Aga Naga podając głównodowodzącej kubek świeżo zaparzonej kawy z podwójną pianką. – Jak się spało?

- Sakamara, dziewczęta i chłopcy! – westchnęła Melman upijając łyk napoju. W jej oczach pojawił się błysk radości, gdy dostrzegła pysia-ptysia, którego kupiła jej Edzia. – Nie będzie wiosny! Zobaczycie! Epoka lodowcowa się zbliża! Przynajmniej butów nie muszę kupować! No, sakamara!

- Może tak z rana jakaś mała przychylność od losu, Melmanku? – zapytała wesoło Wafelka rozwijając zwój do inkantacji. – I humor będziesz lepszy!

- A wiosnę potrafisz przywołać, Wafelku? – zapytała Siostra Dyrektorka siadając przy biurku i odbierając od Keiry plan dnia.

- Wiosnę to nie, – zachichotała Edzia – ale sama widziałam, jak przywołuje swoje dżdżokule ze słoika!

- Oj! – Arcykapłanka pogładziła z czułością najbliższy stojący słoik, jeden z wielu w pracowni, gdzie

słodko spały jej ulubienice. – Co ja poradzę, że one są takie mądre i reagują na komendy?

- Jak już przyjdzie wiosna, to proszę nie znoś ich tu – Keira wzdrygnęła się na samą myśl o różowych, lekko tłustych niteczkach. – Są ładne na swój sposób, ale nie mogą się tu tak pałętać. Po za tym Albert chyba je lubi troszkę inaczej, niż ty.

- Kwa, kwa, kwa! – czarnopióry kaczor z uwagą przysłuchiwał się rozmowie i snuł marzenia o dżdżokulowych delicjach.

- Albert jest nieszkodliwy – zachnął się pan Miecio zmiatając niewidzialny pyłek z podłogi. – Nie skrzywdziłby nawet muchy!

- Taaaak, z pewnością – Aga uśmiechnęła się figlarnie do dozorczy, a kacze posłała wymowne spojrzenie, które skłoniło ptaka do zmiany kierunku i ominięcia biurka skarbniczki Związku. – A świstak nie wie, co to sreberko.

- Panienka Aga, jak zwykle żartuje z Alberta – pan Miecio wyszczerzył w szerokim uśmiechu swoją nowiutką, ekskluzywną szczękę, wstawianą tylko stałym klientom Mistrza Ząbka. – A kacusia tylko do pani biureczka zawsze podąża! Tak ceni pani towarzystwo!

- Jaaasne – mruknęła cichutko Aga do Wafelki, gdy pan Miecio usunął się z pola usłyszenia jej słów. – Szkoda tylko, że ta jego kacusia ciągle skubie mi buty i spodnie. Wiecznie to to głodne. Mogłabyś ją poddać jeszcze raz oczyszczaniu umysłu z dziwnych zwyczajów?

- No, nie wiem – Arcykapłanka westchnęła nerwowo przypominając sobie ostatnie tajne działania. – Ta kacuszka cały czas dziwnie na mnie spogląda, choć jestem pewna, że nic nie zapamiętała z tamtego seansu. Po za tym, jeśli teraz zaczęła odwiedzać kuwetę z lawendowym żwirkiem to, co jej się ubzdura po kolejnym razie?

- Może sama się oskubie?! – zachichotała Aga. – Ja spróbowałabym jeszcze raz.

- Jak pan Miecio się dowie to marny nasz los – Wafelka pogładziła swój ukochany słoik. – Po za tym Edzia i Keira mają już dość rozmów z naszym dozorcą o wyższości płynów do podłóg bez konserwantów nad zwykłymi płynami i tymi jego ścierkami z technologią kosmiczną! Odciągały jego uwagę przez dwie godziny od naszego „spacerku” z Albertem.

- Wszystko słyszałam! – Edzia zmierzała do swojego biurka pod oknem niosąc plik korespondencji do przejrzenia i rozdzielenia. – On nawet skarpetki prasuje!

- Po za tym ma kolekcję mioteł! – wtrąciła Keira przyglądając się stercie pism z przychylnościami, które musiała rozesłać ludziom. – Jak jakiś Harry Portier! A tak na marginesie, czy Melman wymyśliła już, co zjemy na śniadanie?

- Dziewczęta i chłopcy! – Siostra Dyrektorka właśnie stanęła przed swoimi współpracowniczkami z szerokim uśmiechem na ustach. – Co powiecie na niezdrowe śniadanie?

- Nie zjem tej kacuki! – Aga Naga spojrzała z błyskiem oku na snujący się po ich pracowni drób. – Ale znam takich, co ją skonsumują.

- Cisza, cisza! – Melman zachichotała, ale zaraz zrobiła poważną minę. – Ja też nie tknęłabym zwierzątka. Przecież to nasz Albert.

- Jaki nasz? – obruszyła się Edzia. – No, ale co chciałabyś zjeść?

- Krokiecika z suróweczką i frytkami!

- Ja mam muesli z owocami – Keira na myśl o frytkach ociekających tłuszczem lekko zadrżała. – Ale wy sobie zamówcie.

- Ja jestem za – Aga przeglądała listę wpłat za udzielone życzenia ogólnej pomyślności.

- Ja chcę pizzę z brokułami! – zawołała Wafelka.

- Ja zjadłabym hamburgera z Chlebowego Domku! – Edzia rozmarzyła się przymykając oczy, uśmiechając się do swoich kubków smakowych.

- Oczywiście jesteśmy jednomyślnie – westchnęła Melman. – Jak zdecydujecie, to dajcie znać.

- Dobrze, że mam swoje niemodyfikowane jedzonko – Keira wyjrzała przez okno. Śnieg nie przestawał

padać. W westchnieniu usiadła przy biurku.

Po typowym śniadaniu w Związku, czyli pizzy z brokułami i płatkach w kilku rodzajach, Siostry Medycyńskie rozsiadły się wygodnie na kanapie i w fotelach, żeby kontemplować zawieję śnieżną za oknem.

- Pada! – Edzia była bliska płaczu. – Moje włosy tego nie przeżyją!
- Mówiłam wam, dziewczynki, że wiosny nie będzie! – Melman rozkoszowała się wygodnym fotelem. – Epoka lodowcowa jak nie!
- Na pewno niedługo zaświeci słońce – Keira w tej kwestii stawiała jednak na optymistyczne podejście. – Zazieleni się trawa...
- Alberta się wygna do ogrodu... – Aga zacierała ręce z uciechy. – Melmanku, ja chcę dzinsy!
- Ja też! – podchwyciła Keira. – Takie granatowe!
- Ja też chciałabym jakieś – nieśmiało odezwała się Edzia patrząc z lekkim obrzydzeniem na ruchomą zawartość słoika Wafelki, która właśnie postanowiła przenieść się z dołu do góry. – Tylko jakie?
- Ja chcę spódnice! – Wafelka rozpromieniła się na myśl o chwili, gdy zrzuci ciężkie, zimowe buty na rzecz leciutkich pantofli.
- Doskonały żart! – Melman zaśmiała się radośnie. – Szósty sezon nie mogę dla siebie butów znaleźć, a wy chcecie, żebym wam coś kupiła?!
- Edzia nam kupi – Keira posłała koleżance znaczące spojrzenie. – Ona często bywa w sklepach!
- Ale ja nie wiem, jakie chcecie! – Edzia zachmurzyła się, jak zimowe niebo wiosną. Wiedziała, że nie ma sensu dyskutować z Siostrami. – No dobrze, poszukam wam czegoś...

W tej samej chwili zadzwonił telefon, który odebrała Aga. Po krótkiej rozmowie spojrzała na koleżanki i westchnęła ciężko.

- Klient – powiedziała patrząc na drzwi wejściowe, w których po chwili stanął osobliwy typ płci męskiej. – Szybko się tu dostał...

Mężczyzna miał na sobie długi, ciemnoróżowy płaszcz z seledynowymi akcentami, żółtą czapkę uszatkę obszytą jakimś liniejącym, ciemnym futrem i kalosze w żabki. Uśmiechnął się nazbyt szeroko na widok pięciu kobiet i od razu podszedł do Agi.

- Pomyślności chcę! – zawołał. – Ale szybko! Czasu nie mam!
- Ja nie udzielam! – Aga wywinęła się zgrabnie z jego objęć i stanęła za kanapą.
- Słucham pana – Melman wkroczyła do akcji, ale osobliwy klient nie zwrócił na nią uwagi.
- Pani mi pożycz! – próbował złapać za rękę Keirę, ale ta zaraz dołączyła do Agi. – Ja już muszę!
- Proszę usiąść i spokojnie opowiedzieć nam, w jakiej intencji mamy udzielić panu przychylności losu. – Keira próbowała tłumaczyć procedury.
- Przychylność, przychylność! – zagrział osobnik i zachichotał na widok przestraszonej Edzi. – Pani mi da?! Pani?!
- Ja?! Nie! – Edzia dołączyła do reszty zostawiając Wafelkę i Melmana z dziwakiem.
- Słucham pana! – Siostra Dyrektorka straciła cierpliwość i stanęła przed osobliwym przypadkiem opierając dłonie na biodrach. – W czym mogę panu pomóc?!
- Ja chcę zdać wszystko! – mężczyzna klasnął w dłonie z pomalowanymi na czarno paznokciami. – Wszystko! Jestem geniuszem! Egzaminy mam! Matura, prawo jazdy, kurs na spawacza wannowego, specjalizacja z anatomii ośmiornic! Wszystko wiem!
- Cieszę się, ale w takim razie, po co panu nasza pomoc? – Melman z obawą patrzyła na śmiejącego się geniusza. – Skoro pan wszystko umie...
- Sesese... seeerioooo?! – mężczyzna podrapał się po głowie i zarechotał. – Ale pani da! Ja zdam!
- Na pewno – głównodowodząca Związkiem machnęła ręką i przywołała poruszoną Wafelkę. – Daj panu zwój.

- Proszę – Arcykapłanka wybrała najpotężniejszy i szybko przekazała go klientowi. – Powinien pan go czytać kilkanaście razy dziennie do dnia egzaminów...
- Sesese... seeerioooo?! Ja zdam! Sto razy przeczytam! Ja zdam! A pani mi przeczyta?!
- Ja?! – Wafelka wycofała się szybko za kanapę. – Ja nie mogę! Pan musi sam!
- Sesese... seeerioooo?!
- Seeerioooo! – rzuciła Melman próbując pozbyć się natręta. – Sam musi pan czytać zwój, żeby zdać! Nikt inny, tylko pan!
- Jaaaa! – zaśmiał się szaleńczo. – Sesese... seeerioooo?!
- Seeerioooo! – zawołały chórem Siostry zza kanapy.
- Dobra! To idę! – skierował się ku drzwiom wyjściowym z pracowni. – Ja zdam! Ale ja zdam na pewno i wrócę tu! Potem chcę zostać prezydentem!
- Do tego nie trzeba mieć przychylności losu – westchnęła Melman opadając na kanapę, gdy tylko drzwi zamknęły się za osobliwym klientem. – Musimy zainstalować kamerę i zatrudnić ochronę!
- Jaka kaciała! – Edzia nie mogła się otrząsnąć po wizycie nieznajomego. – Gieniuś z niego jest, nie geniusz!
- Poszukam zaraz kogoś chętnego do ochrony! – Keira szybko usiadła przy biurku i zaczęła przeglądać oferty. – Kolejnych odwiedzin tego pana możemy nie wytrzymać nerwowo!
- Oczyśćmy mu wszystkie zwoje! – zawołała Aga. – A potem PRONDEM i do SZAFY!
- Ja go nie tknę moją łopatką! – Edzia usiadła na kanapie.
- Jemu nie pomogłaby nawet seria takich detoksów! – Wafelka szukała zwoju na uspokojenie skołatanych nerwów. – PRONDEM tylko i do Magicznego Pudełka!
- Następnym razem, dziewczęta i chłopcy, następnym razem – zachichotała Melman siadając przy swoim biurku.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Elatha, dodano 18.06.2011 18:53

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.